Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.
Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.

Prenumerata roczna zł. 6. Numer pojedyńczy 50 gr.

Redakcja czynna w poniedziałki i czwartki od 12 — 1 w poł.
Administracja czynna od godziny 11 — 1, codziennie prócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefon 136-20. Konto czekowe P. K. O. 8.491.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 50 zł., 1/2 — 25 zł., 1/4 — 13 zł., 1/8 — 7 zł.

ROK XXIV. № 4. KWIECIEŃ 1925 R.

DO OGÓŁU KOLEGÓW

Zarząd Oddziału Łódzkiego Z. Z. F. P. prosi kolegów wszystkich Oddziałów i czytelników „Kroniki Farmaceutycznej", którzyby wiedzieli o miejscu pracy kol. Adamcewicza Józefa i kol. Brade Antoniego, o nadesłanie ich adresów do Zarządu Oddziału Łódź ul. Sienkiewicza 27.

Posady zaofiarowane

Z dniem 15 maja b. r. poszukuję młodego rutynowanego magistra władającego nieco językiem niemieckim. Zgłoszenia z podaniem ostatniego miejsca zatrudnienia nadsyłać do apteki pod Jeleniem Mr. A. Gutwińskiego, Bielsko, (Śląsk) Rynek 15.

Uprasza się Szan. Czytelników, ażeby zaopatrywali się w przybory i urządzenia apteczne wyłącznie u firm, które umieszczają swe ogłoszenia w „Kronice Farmaceutycznej".

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.

Prenumerata roczna zł. 6. Numer pojedyńczy 50 gr.

Redakcja czynna w poniedziałki i czwartki od 12 — 1 w poł.
Administracja czynna od godziny 11 — 1, codziennie prócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefon 136-20. Konto czekowe P. K. O. 8.491.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 50 zł., 1/2 — 25 zł., 1/4 — 13 zł., 1/8 — 7 zł.

ROK XXIV. № 4. KWIECIEŃ 1925 R.

W sprawie ustawy o najmie pracowników umysłowych.

Nieuregulowanie dotychczas prawem stosunków najmu pracowników umysłowych stwarza szerokie pole do wyzysku pracowników przez pracodawców.

Szereg faktów, jakie zanotowały dotychczas u siebie wszystkie pracownicze związki zawodowe, rzuca jaskrawe światło na obecne stosunki w tej dziedzinie.

Sprawa ta dotyczy również pracowników farmaceutycznych, którzy nie mniej od innych kategoryj pracowników dotkliwie odczuwają w tej dziedzinie brak odpowiedniej ochrony.

Na porządku dziennym są wymówienia pracownikom posad bez żadnego odszkodowania, zmuszanie pod groźbą utraty posady do podpisywania umów zgóry przewidujących możność takiego usunięcia pracownika, co praktykuje się masowo w całym szeregu firm i największych przedsiębiorstwach, nawet w stosunku do pracowników, którzy w tych firmach przepracowali całe dziesiątki lat i teraz na starość narażeni są na wyrzucenie w każdej chwili na bruk.

I w tych wszystkich sprawach obrona słusznych bezsprzecznie pretensyj pokrzywdzonych pracowników jest nader utrudniona z powodu braku norm prawnych ściśle regulujących umowy o najmie pracowników umysłowych.

Odpowiedzialność zaś za to ponosi jedynie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, które dotychczas, mimo tylokrotnych obietnic i przyrzeczeń, opracowanego od dwu lat projektu „nie zdążyło" wnieść do Sejmu, wskutek czego sprawa ta do dnia dzisiejszego nie jest jeszcze załatwiona.

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu przytoczyć starania naszych organizacyj zawodowych o przeprowadzenie tej ustawy.

Już w roku 1922 w wyniku starań związków pracowniczych spowodowano zgłoszenie interpelacji w Sejmie przez posła Dobrowolskiego w sprawie uregulowania ustawą stosunków najmu pracowników umysłowych. W czerwcu r. 1922 w odpowiedzi na tę interpelację Ministerstwo Pracy zaznaczyło, że już w roku 1921 „przystąpiło do opracowania ustawy o pracownikach handlowych, mającej na celu uregulowanie stosunków pracy i płacy tej kategorji pracowników". Od tego wyjaśnienia Ministerstwa upłynęło przeszło półtora roku do czasu, kiedy Ministerstwo projekt wzmiankowanej ustawy przesłało organizacjom zawodowym pracowników umysłowych do zaopinjowania. Otrzymawszy w początkach października 1923 r. rzeczony projekt, Zrzeszenie Polskich Pracowniczych Związków Zawodowych, które, jako centrala związków pracowniczych w tym czasie zostało powołane do życia, po uzgodnieniu ze wszystkiemi Związkami pracowniczemi opinji, już w listopadzie tego roku przesłało szczegółowe uwagi Ministerstwu Pracy co do tej ustawy, oczekując wniesienia jej do Sejmu w najbliższym czasie. Lecz znów upłynął przeszło rok, a sprawa ustawy o umowach o najmie pracy pracowników umysłowych nie posunęła się w Ministerstwie ani o krok naprzód.

Opracowany przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej projekt ustawy, który otrzymał nader niefortunną nazwę „o najmie oficjalistów" obudził wśród szerokich rzesz pracowniczych, dla których stać się miał niejako „magna charta", zupełnie zrozumiałe zainteresowanie.

Stwierdzić należy jednak, że Ministerstwo w ustawie tej nie potrafiło zdobyć się na zapewnienie pracownikom dostatecznej ochrony, albowiem projekt ministerjalny przewiduje tyle różnych zastrzeżeń, że daje pracodawcy w niektórych wypadkach pole do uzyskiwania nad pracownikiem prawie nieograniczonej przewagi.

To też organizacje pracownicze zgłosiły do rzeczonej ustawy swoje poprawki.

Projekt omawianej ustawy wyraźnie zalicza pracowników farmaceutycznych do „oficjalistów".

Najważniejszym punktem ustawy jest uregulowanie sposobu rozwiązywania umowy o pracę i tej sprawie poświęcony jest trzeci, najobszerniejszy rozdział ustawy.

Postanowienia w tym rozdziale zawarte bynajmniej rzesz pracowniczych zadowolić nie mogą. Aczkolwiek bowiem ustawa przewiduje obowiązek trzymiesięcznego wymówienia posady ze strony pracodawcy i zgóry unieważnia wszelkie umowy, przewidujące krótszy termin wymówienia pracy przez pracodawców, to jednak inne artykuły są dla zainteresowanych pracowników nader niekorzystne.

Przedewszystkiem chodzi o brzmienie art. 16, który w redakcji projektu ministerjalnego przewiduje:

„W razie rozwiązania umowy o pracę *przez przedsiębiorcę*, oprócz płacy za okres wypowiedzenia, przewidziany w punkcie c art. 13 niniejszej ustawy, oficjaliście winna być wypłacona odprawa w następujących rozmiarach:

za 3 do 5 lat pracy nieprzerwanej jednomiesięczne całkowite wynagrodzenie w wysokości pobieranej w chwili rozwiązania umowy o pracę;

za 4 do 10 lat pracy nieprzerwanej — dwumiesięczne całkowite wynagrodzenie;

za 10 do 15 lat pracy nieprzerwanej — czteromiesięczne całkowite wynagrodzenie;

za 15 do 20 lat pracy nieprzerwanej — sześciomiesięczne całkowite wynagrodzenie;

za 20 do 25 lat pracy nieprzerwanej — dziewięciomiesięczne całkowite wynagrodzenie;

za 25 i więcej lat pracy nieprzerwanej—dwunastomiesięczne całkowite wynagrodzenie".

Oczywiście zastrzeżenie to daje pracodawcy możność zupełnego wykwitowania pracownika, który nie potrafił mu się przez czas swej służby przypodobać.

Pracownika można bowiem zawsze za pomocą specjalnego szykanowania zmusić do wypowiedzenia umowy, a co zatem idzie, pozbawić go zapłaty za wysługę lat. To też, organizacje pracownicze zaproponowały odmienną redakcję tego artykułu, przewidując za każdy przepracowany rok jednomiesięczną odprawę bez względu na to, przez kogo umowa została rozwiązana.

Pozatem projekt przewiduje, że pracodawca może rozwiązać umowę bez odszkodowania, jeżeli u pracownika ujawniona zostanie choroba zaraźliwa.

To postanowienie nietylko jest w wysokim stopniu dla pracowników krzywdzące, ale urąga wprost wszelkim pojęciom humanitarnym. Jeżeli bowiem pracownik wskutek przepracowania zachoruje na gruźlicę, albo wskutek przypadkowego zarażenia na tyfus, ustawa daje możność pracodawcy pozbawienia go bez żadnego odszkodowania pracy i zarobku, a zatem wyklucza wszelką możność ratowania zagrożonego zdrowia.

Organizacje pracownicze zajęły stanowisko, by w tych wypadkach umowa mogła być rozwiązana tylko zwykłym sposobem, t. j. z zastosowaniem trzymiesięcznego okresu wymówienia i odprawy w zależności od przepracowanych lat.

Również wielce niefortunnem jest zastrzeżenie, że pracodawca może rozwiązać umowę o pracę bez odszkodowania, jeżeli pracownik okaże się niezdolnym do pełnienia swych obowiązków.

Projekt ustawy przewiduje możność okresu próbnego pracy w przedsiębiorstwie, aż do trzech miesięcy. Jeżeli po tym czasie pracownik został przyjęty na stałe, to pracodawca miał możność przekonać się dokładnie o jego wartości i zdolnościach.

Zastrzeżenie to jest zatem niczem nieumotywowane, i wywarłoby tylko taki skutek, że na jego podstawie zwalniani byliby bez odszkodowania pracownicy starsi, którzy przepracowali w przedsiębiorstwie szereg lat i stali się oczywiście mniej zdolni do pełnienia swych obowiazków.

To są najbardziej krzyczące punkty ustawy i do ich uchwalenia przez ciała ustawodawcze organizacje pracownicze nie mogą dopuścić.

Pozatem projekt ustawy zawiera usterki o mniejszem znaczeniu których usunięciem również trzeba będzie się zająć, stwierdzić jednak należy, że sama ustawa, aczkolwiek nie wychodzi z żadnym ze swych postanowień poza utarty szablon, będzie miała, wyłączając oczywiście omówione wyżej krzywdzące postanowienia, zasadniczą wartość dla rzesz pracowniczych już przez to samo, ze będzie istniała i obejmie dziedzinę stosunków, w której dotychczas błąkamy się poomacku, opierając się o ile chodzi np. o wymówienie pracy na zwyczajach i orzecznictwie sądowem, a w innych sprawach, nie mając wogóle norm postępowania, przez co pracodawca może uprawiać w stosunku do pracownika wyzysk, nie będąc w niczem skrępowany. Wprowadzenie w życie omawianej ustawy położy oczywiście kres tym stosunkom i dlatego organizacje pracownicze czynią tak energiczne starania nad jej jaknajszybszem przeprowadzeniem. Pozatem wzgląd

na unifikację obowiązujących na terenie Rzeczypospolitej prawodawstw odgrywa tu wielką rolę, albowiem pracownik, który jest elementem ruchomym, musi mieć na obszarze całego państwa zapewnioną jednolitą ochronę prawną.

Jednakże innego zdania dotychczas jest widocznie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, mimo zabiegów organizacyj pracowniczych.

Projekt ustawy nie był nawet rozpatrywany przez wewnętrzną konferencję ministerjalną. Jak widać zatem Ministerstwo całą tę sprawę traktuje jako niezbyt spieszną.

To też Zrzeszenie Pol. Prac. Zw. Zaw. wystąpiło znów do Ministerstwa Pracy z interwencją i w styczniu roku ub. złożyło na rece Głównego Inspektora Pracy p. M. Klotta memorjał z prośbą o przyspieszenie wniesienia do Sejmu projektu wzmiankowanej ustawy. Naskutek tej interwencji Ministerstwo Pracy listem z dnia 30. IV. 1924 r. zapowiedziało, że „projekt powyższej ustawy w niedługim czasie zostanie wniesiony do Sejmu i Ministerstwo dołozy wszelkich starań by ustawa została uchwalona w ciągu jesiennej sesji Sejmu", jednakże tę obietnicę również całkowicie zlekceważyło i sprawy zupełnie nie posunęło naprzód nawet na własnym terenie.

Wobec powyższego w dniu 22 grudnia r. ub. Zrzeszenie Pol. Prac. Zw. Zaw. wniosło na ręce p. Ministra Sokala memorjał w tej sprawie, a p nadto w dniu 23. stycznia r. b. doręczyło mu odpis wzmiankowanego wyżej listu Ministerstwa z kwietnia 1924 r.

W odpowiedzi na to Ministerstwo Pracy listem z dnia 30 stycznia r. b. zakomunikowało Zrzeszeniu, że wprawdzie we wniesieniu projektu tej ustawy nastąpiła zwłoka z powodu nawału projektów innych ustaw, opracowanych i wniesionych przez Ministerstwo, lecz, że „projekt ustawy traktowany jest przez Ministerstwo z wielką uwagą i zostanie wniesiony do Sejmu w liczbie najbliższych projektów ustawodawczych Ministerstwa".

Jednakże z przebiegu starań o tę ustawę widać jasno, że Ministerstwo sprawy tej nie traktuje tak, jakby należało, że wszystkie obietnice nie oznaczają bynajmniej szczerej chęci zapobieżenia dalszemu wyzyskowi pracowników przez dołożenie wszystkich starań w celu jaknajszybszego przeprowadzenia w ciałach sprawodawczych odnośnej ustawy, widać, że prawdopodobnie decydują tutaj, jakieś inne, nieznane nam względy, że w grę wchodzą jakieś potężne wpływy, uniemożliwiające normalne załatwienie tej tak palącej kwestji.

Nawał pracy w dziedzinie inicjatywy ustawodawczej, jakim Ministerstwo stara się usprawiedliwić dotychczasową zwłokę, nie jest argumentem powaznym i zasługującym na uwagę, albowiem Ministerstwo rozporządza przecież dostatecznym personelem, dla opracowania tej szczególnie tak ważnej, a pilnej ustawy.

Dlatego sfery pracownicze treścią ostatniego pisma Ministerstwa Pracy bynajmniej nie są przekonane, ani uspokojone, albowiem przedewszystkiem niewiadomo dlaczego właśnie inne projekty miały być pilniejsze, niż projekt ustawy o umowach o najmie pracowników umysłowych, jak również niewiadomo, czy Ministerstwo Pracy, które w stosunku do tej ustawy tylu już obietnic nie było w stanie dotrzymać, tym razem nie stanie znów wobec okoliczności, które spowodują dalszą zwłokę, tak, jak to tylokrotnie miało miejsce dotychczas.

To też akcja przeniesiona została na teren Sejmowy i w wyniku starań organizacyj pracowniczych przyjęto wniosek na Sejmowej Komisji Ochrony Pracy, wzywający Rząd do przedstawienia projektu odnośnej ustawy w terminie dwumiesięcznym.

Z drugiej strony p. Minister Pracy oświadczył w w dniu 22 marca r. b. przedstawicielom pracowników umysłowych, że projekt odnośnej ustawy, po poczynieniu w nim zmian na zasadzie nadesłanych przez zrzeszenia pracownicze uwag rozesłany [illegible] pracowniczym związkom zawodowym do ponownego [illegible] zaopiniowania i równocześnie skieruje go do Sejmu.

Tymczasem jednak pracownicy, którym wszystkie zapewnienia ministerjalne nic konkretnego dotychczas nie dały, pozbawieni są wszelkiej ochrony prawnej.

Zjazd Inspektorów Pracy postanowił nie podejmować się rozjemstwa w zatargach pomiędzy pracownikami umysłowymi i pracodawcami, a to z powodu braku odpowiednich norm prawnych.

Jest to stanowisko całkowicie niesłuszne i krzywdzące ogół pracowniczy, jest wyrazem chęci Inspektorów Pracy pójścia po linji najmniejszego oporu, co wszak bynajmniej nie jest ich zadaniem.

Jednakże życie najdobitniej wskazuje niedopuszczalność takiego lekceważenia interesów pracowniczych, mszcząc się dotkliwie na skórze pracowników, którzy zawinili chyba jedynie zbytnią delikatnością w stosunku do organów rządowych, powołanych do obrony ich interesów, jak Ministerstwo Pracy i stanowiąca jego część Inspekcja Pracy.

Życie stawia nam przed oczy cały szereg faktów jaknajbardziej jaskrawego, i niczem nieskrępowanego wyzysku pracowników przez pracodawców i samo domaga się oczyszczenia zatrutej atmosfery.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, jako rozjemca powołany do rozstrzygania zatargów między pracodawcami a pracownikami winno wreszcie zrozumiec że jest na to, by bronić klas ekonomicznie słabszych i dlatego oczekujemy szybkiego załatwieniu ustawy o najmie z uwzględnieniem wszystkich naszych postulatów.

Wiski.

O potrzebie ochrony widłaka [Lycopodium clavatum L.] w Polsce.

Do pospolitych w Polsce roślin należy obecnie Widłak goździsty (Lycopodium clavatum L.). Znamienny jest on zwłaszcza dla borów sosnowych niżu polskiego, wznosi się również, tworząc większe skupienia, do wyżej położonych miejsc po krainę kosodrzewu.

Obawiać się jednak należy, że roślina ta, pospolita obecnie w Polsce, wskutek braku opieki stanie się stosunkowo rzadką, podobnie jak dziś rzadkim jest dawniej pospolity modrzew polski (Larix polonica Raciborski oraz cis (Taxus baccata L.). Na zanik widłaka w Polsce wpłynąć może przedewszystkiem masowy, nadmierny wyrąb lasów, na pozostałych bowiem porębach widłak ginie, ustępując miejsca zgoła innej roślinności.

Wyrąb lasów jakkolwiek zmniejsza znacznie stan widłaka nie prowadzi jednak do tak raptownego zaniku rośliny, jak nieracjonalna eksploatacja tej rośliny w celu otrzymania surowca (Sporae Lycopedii). Jeżeli w dalszym ciągu wolno będzie, zbierającym surowiec, tak po barbarzyńsku niszczyć roślinę, zaginie ona niewątpliwie. Zamiast bowiem ścinać przy zbieraniu tylko zarodnikonośne pędy, zbierający, chcąc ułatwić sobie wysiłek fizyczny wyrywają całą roślinę używając w tym celu — grabi. Wyrwane pędy zielne pakują do worków i w domu dopiero obcinają pędy zarodnikonośne, wyrzucając resztę. Wskutek takiego nieracjonalnego zbierania surowca całe duże przestrzenie pozbawione już zostały tej rośliny.

Trzecim czynnikiem, który w równym również stopniu wpływa na zanik widłaka, jest zwyczaj przybierania wielkanocnych stołów pędami widłaka.

Tego rodzaju obchodzenie się z rośliną, prowadzące do wyniszczenia jej, powinno spotkać się z przeciwdziałaniem.

Ponadto również należy zwrócić uwagę na ekonomiczne znaczenie widłaka. Jest to roślina lekarska; zarodniki jej używane są w lecznictwie i technice. Nadmiar surowca może być wywożony z Polski, dając pewną pozycję w bilansie handlowym.

Chcąc przeciwdziałać niszczeniu widłaka należałoby zwrócić się do Państwowej Komisji Ochrony Przyrody z przedstawieniem tej sprawy i z prośbą o interwencję u właściwych władz. Odpowiednio zredagowane przepisy o zbieraniu w lasach widłaka mogą zapobiec niszczeniu rośliny. *A. W.*



Prof. JAN MUSZYŃSKI.

Ś. p. Magister Farmacji **ALFONS BUKOWSKI** jako farmakognosta.

(Dokończenie).

Do najcenniejszych prac ś. p. A. Bukowskiego należą jego liczne artykuły i broszury o herbacie i jej zafałszowaniach. A więc mamy wspomniane wyżej „Badanie herbaty (1888)", „O falsifikacji czaja (1892)", „O fałszowaniu herbaty i nowym jej surogacie (1893)", „Fałszowanie herbaty w Warszawie (1894)", „Izsledowanje czaja i falsifikacja jewo w Warszawie (1896)", „O herbacie i fałszowaniu jej w Warszawie (1897)". W kraju naszym, gdzie tak się rozpowszechniło użycie takiego dość drogiego artykułu jak herbata, kwitło naturalnie fałszerstwo tego produktu. Kto się zajmował fałszerstwem świadczy tablica załączona do ostatniej pracy (z 1897 r.). Mamy tam 69 próbek fałszowanej herbaty, odebranej z 23 sklepów.

Walka z fałszowaniem artykułów spożywczych i leków była celem życia ś. p. A. Bukowskiego.

W spisie jego prac, mamy artykuły o istniejących fałszerstwach i sposobach ich wykrywania: mleka, masła, wina, szafranu, olejku mięt., lemoniad, naczyń kuch. itd. Czytając te prace, wyczuwa się jak fanatycznie ten człowiek walczył z plagą fałszerstwa, gnębiącą społeczeństwo. Działał on piórem piętnując te fakty, uczył, pisząc podręczniki odpowiednie i walczył czynnie, wykrywając te fałszerstwa i pociągając winnych do odpowiedzialności. Tragedją życia jego był fakt, iż urodził się w czasach ciężkiej niewoli naszego kraju i walcząc o zdrowie swego społeczeństwa musiał korzystać z władz sprawiedliwości znienawidzonego przez nas wroga. Ściągało to na niego zarzut, iż wysługuje się ciemiężcom. Gdyby ten człowiek żył i działał w Galicji lub dziś w Polsce odrodzonej nie tylko oceniono by go należycie lecz przeszedłby on do historji jako typ najlepszego obywatela, wzór znakomitego działacza społecznego i chluba zawodu, który go wydał. W owych czasach jednak ś. p. A. Bukowski był postrachem fałszerzy, bezwzględnym tępicielem wszelkich nadużyć, doskonałym specjalistą i wyrastał znacznie ponad swe otoczenie—to stwarzało mu licznych wrogów.

Nie znałem zmarłego osobiście, słyszałem tylko o szorstkości jego charakteru, wyczuwam tę ostrość z gwałtownego tonu jego pism i polemik. Rozumiem

Farmacja w krajach zagranicznych.

„Reforma studjów farmaceutycznych we Francji".

W większości krajów studja farmaceutyczne są przedmiotem żywej dyskusji na łamach pism fachowych, przyczyną tego jest fakt, że wykształcenie fachowe farmaceutów nie osiągnęło jeszcze nigdzie pożądanego stopnia doskonałości. Ze stosunkami francuskimi zaznajamia nas interesujący artykuł p. A. Astruc, profesora wydziału farmaceutycznego w Montpellier, ogłoszony w czasopiśmie: „Bulletin des sciensеs pharmacologiques" 1924 str. 228. Autor zwraca uwagę przedewszystkiem na to, że mimo poważnych wysiłków dokonanych w r. 1909 studja farmaceutyczne dają ciągle jeszcze powody do krytyki. Autor rozstrząsa w swym artykule głosy krytyki i kreśli program studjów, który miałby być ulepszeniem dzisiejszego. Studja farmaceutyczne zajmują obecnie 5 lat, z tego jeden rok przypada na praktykę a 4 na studja w szkole wyższej. Według autora okres czasu najzupełniej wystarczający, niemniej jednak konieczny, jeśli młody adept sztuki farmaceutycznej ma uzyskać dokładne techniczne i naukowe wykształcenie.

Zaznaczyć przedewszystkiem należy, że we Francji praktykę trzeba odbyć przed rozpoczęciem studjów uniwersyteckich. Astruc i większość jego kolegow są co do tego jednomyślni, że studenci farmacji muszą w przyszłości bezpośrednio po maturze zapisać się do uczelni. Co do samego planu studjów, to według zdania autora, 1 rok studjów przed praktyką — to za mało, 2 lata może za dużo i aby to pogodzić proponuje autor podział 4-ch lat na 2 okresy dwuletnie , między które należy wtrącić rok praktyki. Podczas pierwszych 2 lat studenci mieliby czas zapoznać się z teorją, która znajduje się w programie studjów. W czasie drugiego pobytu w szkole wyższej zajęcia praktyczne (pracownia) uzupełniłyby i skonsolidowały wiedzę teoretyczną studenta.

Podczas pierwszych 2 lat przedmiotem nauki powinny być: fizyka, chemja nieorganiczna, analiza, botanika, zoologja, bakterjologja, W pierwszym roku wykłady z mineralogji i chemji organicznej, gdy farmacje praktyczne i nauka o roślinach skrytopłciowych obowiązywałyby dopiero w II roku.

W zupełnie innych warunkach zacznie student praktykę gdy będzie posiadał te wiadomości. Stąd wynikną dla nowego adepta wielkie korzyści, ale w szczegóły tego wchodzić nie chcemy. Należy tylko wspomnieć, że autor obiecuje w ten sposób dobór pryncypałów że jedynie tacy, którzy stoją na pewnym szczeblu wiedzy, będą mogli przyjmować praktykantów. Po praktyce następują końcowe lata studjów, które powinny objąć w pierwszym rzędzie bakterjologję, chemję farmaceutyczną, farmację praktyczną a w drugim toksykologję, chemję biologiczną, hydrologję, higjenę, towaroznawstwo i prawoznawstwo.

Jako zajęcia praktyczne wchodzą w rachubę: analiza chemiczna ilościowa, mikroskopja, bakterjologja, chemja środków spożywczych, ćwiczenia biologiczne i toksykologiczne oraz mikrobiologja.

Co się tyczy egzaminów, które obecnie mają miejsce w końcu każdego roku studjów autor nie proponuje nic godnego wzmianki.

Program pracy przedstawia tablica, która w sposób przejrzysty informuje o rozdzieleniu pojedyńczych przedmiotów według obowiązującego i proponowanego przez autora programu.

---

przeto, że to nie mogło mu jednać przyjaciół. Jeżeli jednak sądzić go objektywnie na podstawie jego działalności i pism, to bezwzględnie trzeba przyznać, że był to człowiek o szerokim horyzoncie społecznym, hołdujący rozpowszechnionemu w owych czasach prądowi „pracy organicznej" wśród społeczeństwa, nieugięcie dążący w obranym kierunku i przez swe liczne i specjalne prace i artykuły, któremi wzbogacił naszą literaturę, wydając zawsze w języku polskim każdą pracę, którą z tych lub innych względów musiał napisać po rosyjsku, był dobrym patrjotą i bardzo pożytecznym członkiem naszego społeczeństwa.

Obok prof. Tichomirowa z Moskwy był ś. p. A. Bukowski w całej Polsce i Rosji najlepszym znawcą herbaty i jej zafałszowań i za swe prace w tej dziedzinie otrzymał w r. 1894 wielki medal srebrny od Ministerstwa Dóbr Państwa.

W roku 1897 napisał ś. p. A. Bukowski artykuł „O przyrządzaniu roślinnych preparatów makroskopowych". Sposób ten polega na odbarwianiu organów roślinnych spirytusem, naklejaniu ich za pomocą fotoxyliny na szkło i przechowywaniu ich w 60% spirytusie. W zbiorach ś. p. A. Bukowskiego znajduje się kilkadziesiąt preparatów przyrządzonych według tego sposobu, co świadczy, iż wszystko o czem pisał, sam sprawdzał najpierw sumiennie i dopiero podawał do publicznej wiadomości. Oprócz prac z dziedziny badania produktów spożywczych oddawał się również zmarły dochodzeniom chemiczno-sądowym i był wybitnym ekspertem w tej dziedzinie. Posiadał on nietylko doskonałe przygotowanie lecz miał pewien talent twórczy, to co u artystów nazywa się iskrą bożą. W swoim czasie opracował on własną metodę wykrywania t. zw. „dopingów" w ślinie koni wyścigowych. Przez lat kilkanaście wykonywał on takie analizy w Warszawskiem Towarzystwie Wyścigowem, a doskonałe rezultaty demaskujące nadużycia zjednały mu sławę i rozgłos poza granicami kraju, tak iż wzywano go często jako eksperta do Wiednia, Budapesztu, Petersburga itd. Zdarzyło się pewnego razu, iż do ś. p. Bukowskiego przyjechał jakiś uczony z Budapesztu, zajmujący się również kwestją „dopingów". Jak przystało na uczonego ś. p. Bukowski wyłuszczył mu dokładnie zasady swej metody, co było akurat potrzebne sprytnemu austrjakowi. Z zasług naszego rodaka skorzystał kto inny i w następnych latach nie powoływano już Mag. Bukowskiego zagranicę.

Zmarły pozostawił po sobie oprócz spuścizny literackiej bogaty księgozbiór z dziedziny nauk farmaceutycznych i wspaniałe, gromadzone z umiłowaniem i znajomością rzeczy zbiory farmakognostyczne Wyraźną wolą zmarłego było życzenie, aby zbiory te przeszły do jakiejś uczelni polskiej i stały się włas-

Obecny program studjów.		Program proponowany.	
I-szy rok.			
Wykłady	Zajęcia praktyczne	Wykłady	Zajęcia praktyczne
Rok praktyki.		*1-szy okres, 1-szy rok studjów.*	
		Fizyka Chemja nieorgan. Chemja organ. Analiza Botanika Zoologja, Parasytologja Mineralogja	Fizyczne Chemiczne Botaniczne Zoologiczne Wycieczki botaniczne
II-gi rok.			
1-szy rok studjów.		*2-gi rok studjów.*	
Chemja nieorgan. Mineralogja Chemja organ. Fizyka Botanika Zoologja Właściwości analityczne soli	Chemiczne Z chemji farmaceut. Analiza jakościowa Wycieczki botaniczne	Fizyka Chemja nieorgan. Chemja organ. Analiza Botanika Zool. + Parasytologja Nauka o roślinach skrytopłciowych Farmacja ogólna	Fizyczne Chemiczne Botaniczne Zoologiczne
III-ci rok.			
2-gi rok studjów.		*Rok praktyki.*	
Chemja nieorgan. Chemja organ. Chemja analit. Fizyka Botanika Zoologja Chemja farmaceut. Farmacja praktyczna Farmakognozja	Z chemji Z chemji farmaceutycz. Z fizyki Mikroskopji Wycieczki botaniczne		

nością społeczeństwa, aby przy ich pomocy mogły się kształcić nowe pokolenia polskich farmaceutów.

Rodzina z pietyzmem przechowała cenną spuściznę po zmarłym i ofiarowała zbiory Zakładowi Farmakognozji U. Stefana Batorego w Wilnie, gdzie zostały [illegible] umieszczone w specjalnym pokoju muzealnym.

Oto krótki opis zbiorów:

17 oszklonych szafek, z których każda zawiera po 4 próbki herbaty.
Wśród tych próbek znajdują się gatunki niezmiernie rzadkie i cenne nieznane zupełnie na rynku europejskim.
4 oszklone szafki, zawierające zafałszowania herbaty
3 szafki, zawierające kawę i jej zafałszowania
4 szafki „ szafran i jego zafałszowania
2 szafki, „ rozmaite gatunki gumy arabskiej i senegalskiej
[illegible] szafki zawierające różne cenne surowce egzotyczne
4 szafki, „ produkty spożywcze barwione trującemi farbami
1 gablotę, zawierającą składniki herbaty } Kofeinę, garbniki, substancję ekstraktywne, po[illegible] tłuszcze włóknik.
1 „ „ „ kawy }
35 słoików szlanych zawierających w specjalny sposób spreparowane różne surowce roslinne.

Oznaczanie narkotyny i papaweryny.

Annett i Bese podaje sposób oznaczania tych dwu alkaloidów: 1,5 gr. opium traktuje się 30 cm^3 0,5% kwasu siarkowego. Z roztworu przefiltrować 20 cm^3 to znaczy ilość odpowiadającą jednemu gr. tego soku roślinnego, płyn ten zadać 16-ma gr. octanu sodowego i dostatecznie nagrzać w kąpieli wodnej. Po upływie nocy zebrać utworzony precypitat, a potem wysuszyć go. Precypitat ten, zadany na gorąco toluenem daje roztwór, który zmieszany z 20 cm^3 10% sody i z nią skłócony a to w celu, aby go uwolnić od substancyj żywicznych — wyparowuje się w następstwie do sucha. Otrzymana pozostałość powinna być wykrystalizowana w obecności śladów alkoholu. Te dwa alkaloidy w ten sposób otrzymane, mogą być wtedy jeden od drugiego oddzielone, albo mogą być oznaczone polarymetrycznie. Wiemy bowiem, że papaweryna jest optycznie nieczynna, podczas kiedy narkotyna na odwrot jest wybitnie lewoskrętna.

(Schw. Apoth, Ztg.),

IV-ty rok.

3-ci rok studjów.		*2-gi okres, 3-ci rok studjów.*	
Chemja analit. Toksykologja Nauka o roślinach skrytopłciowych Chemja farmaceutyczna Farmacja praktyczna Farmakognozja	Ćwicz. z chemji analit. Mikroskopji Parasytologji	Bakterjologja Farmakognozja Chemja farmaceutyczna Farmacja praktyczna Toksykologja Chemja biologiczna Hydrologja Higjena	Analiza ilościowa Ćwicz. farmakognost. „ parasytolog.

V-ty rok.

4-ty rok studjów.		*4-ty rok studjów.*	
Chemja biologiczna Higjena Hydrologja Geologja Bakterjologja Prawodawstwo aptekarskie i towaroznawstwo	Badania leków i środków spożywczych Analizy biolog. i toksykologiczne Ćwicz. bakterjologiczne	Bakterjologja Farmakognozja Chemja farmaceutyczna Farmacja praktyczna Prawodawstwo i towaroznawstwo	Badania lekarstw i środków spożywczych Analiza biolog. i taksykologiczna Ćwicz. bakterjologiczne.

EGZAMINA:

Program obecny.

Rok praktyki	Zaświadczenie odbytej praktyki
1 rok	1 w końcu roku szkolnego
2 rok	2 „ „ „ „
3 rok	3 „ „ „ „
4 rok	1 egzamin przedwstępny 2 „ „ 3 „ „ — 1 część, 2 „

Program projektowany.

1 rok	1 w końcu roku szkolnego
2 rok	2 „ „ „ „
Rok praktyczny	1 egzam. przedwstępny nieobowiąz. 2 egzam. przedwstępny nie obowiąz.
3 rok	3 w końcu roku szkolnego
4 rok	3 egzam. przedwstępne — 1 część, 2 część

(Schw. Apoth. Ztg. 7.3.1925 Jermstad).

Określenie tożsamości olejku terpentynowego.

Podał dr. farm. A. Gerard.

Międzynarodowy Kongres do walki z zafałszowaniami w roku 1909 przyjął następującą, podaną przez pana Vezes, a dotyczącą olejku terpentynowego, definicję:

Olejek terpentynowy jest produktem soków oleisto-żywicowych, pochodzących z rozmaitych odmian sosny, poddawanych destylacji wyłącznie wodnej (destylacji w obecności wody albo pary wodnej).

Jestto płyn bezbarwny, cokolwiek zielonawy albo żółtawy, o charakterystycznym zapachu.

Olejek terpentynowy rozpoczyna wrzeć pod normalnem ciśnieniem przy temperaturze zawartej między 152^0 — 156^0 i wydajność przy destylacji poniżej 164^0 powinna wynosić niemniej niż 80 na 100 jego wagi.

Olejek ma być obojętny albo słabo kwaśny. Dopuszczalna kwasowość nie może być większa niż ta, która w obecności fenolftaleiny neutralizuje 1,5 grm. czystego wodzianu, potasu (KO H) w kilogramie olejku. Powinien być zupełnie wolny od olejów mineralnych oraz od innych produktów, pochodzących z destylacji wodnej soków oleisto-żywicowych sosny.

Postanowiono również, że terpentyna zawierać może pewną dopuszczalną ilość domieszek olejku żywicowego i kalafonji, pochodzących z jej długiego przechowywania albo wadliwej fabrykacji. Ilość ta nie powinna przekraczać 2% na 100.

Wrazie, gdyby ilość tych domieszek wahałaby się między 2% do 5% na 100 olejek terpentynowy nie nadawałby się do handlu, lecz uważaćby go należało, jako produkt zafałszowany wtedy dopiero, gdyby ilość tych domieszek była wyższa.

Ten ostatni jednak warunek nie był nigdy przestrzegany ustawowo,

Od tego czasu pojawiło się na rynku pod nazwą olejków terpentynowych szwedzkich, polskich i t. d. dużo olejków, otrzymanych drogą destylacji wodnej rozmaitych odmian drzew szyszkowych. Te olejki pochodzą albo z destylacji parą wodną drzew sosnowych (Wood turpentine amerykańskich) albo też z de-

strukcii drzew szyszkowych, (Kienol, wyrabiany zwłaszcza w Szwecji, Finlandji, Rosji i Niemczech Wschodnich) albo też z odpadków pozostałych przy fabrykacji terpiny i kamfory syntetycznej.

Różnorodność tych produktów, która powodowała wielką ilość dochodzeń sądowych, rozstrzyganych bardzo rozmaicie, skłoniła ostatnio J. Chevalier'a i P. Bourcet'a do wystąpienia w tej kwestji na łamach „Annales des Falsifications et des Fraudes" — février, mars 1924.

Stowarzyszenie ekspertów chemików pod przewodnictwem profesora Peraud, zorganizowało komisję celem zbadania tej sprawy i przedstawienia jej na Kongresie Chemji Technicznej, który odbył się tegoż roku w Bordeaux.

Dyskusja na ten temat, która miała tamże miejsce doprowadziła do wniosku, że przyjąć należy bardziej szeroką definicję olejku terpentynowego i że należy przedewszystkiem ściśle określić w jakim stopniu ma być zachowana jego względna czystość. Ponieważ sposób w jaki się odbywa fabrykacja terpentyny najczęściej nie może być skontrolowany i stwierdzony, więc można tylko — co jest jedynie możliwe — uzgodnić własności fizyczne i chemiczne tego produktu. Z drugiej znów strony definicja z 1909 roku, która nakazuje stosować wyłącznie destylację za pomocą wody albo pary wodnej nie przegrzanej, wyklucza znów przestarzałą metodę destylacji pierwotnej tak często używaną w Landach i równocześnie nie pozwala używać bardziej nowoczesnych sposobów takich np., jak stosowanie gazów obojętnych.

Na skutek wniosków, podanych w tym względzie, Kongres Chemji Przemysłowej na posiedzeniu 17-go czerwca 1924 roku i Towarzystwo Ekspertów Chemików podczas posiedzenia w dniu 8-go października 1924 roku jednozgodnie przyjęły projekt tej oto ustawy: następująca definicja olejku terpentynowego zastąpi definicję, przyjętą przez kongres paryski; olejek terpentynowy jest produktem destylacji przy temperaturze niższej niż 180^0 soku świeżych olejów żywicowych, pochodzących z rozmaitych odmian sosny.

Olejek terpentynowy jest mieszaniną terpenów, które mogą zawierać niewielką tylko ilośś sesqui-terpenów i produktów utleniania. Jest to płyn bezbarwny, niekiedy lekko zielonawy, albo żółtawy, ciekły o zapachu charakterystycznym, którego ciężar gatunkowy nie powinien być nigdy niższy ponad 0,860, przy temperaturze 15 stopni.

Płyn ten rozpoczyna wrzeć pod ciśnieniem 760 mm. rtęci, przy temperaturze wyższej po nad 152 stopnie i powinien dawać destylacji conajmniej 90% na 100 ze swej wagi powyżej 170 stopni. Może on zawierać, jako wynik fabrykacji — małe ilości kalafonji i oleju żywicowego, których to jednak zasadnicza ilość nie może przekraczać 25% na 1000. Żadne inne nieczystości nie mogą być tolerowane.

Olejek terpentynowy powinien być obojętny albo słabo kwaśny, dopuszczalna jednak kwasowość jego nie może być większa niż ta, która w obecności fenolftaleiny neutralizuje 1,5 czystego wodzianu potasu (K. O. H.) na kilogram olejku.

W obecności fenolu w roztworze cztero-chlorku węgla olejek redestylowany nie powinien dawać z parami bromowemi żadnego zabarwienia (Reakcja Halpfena).

1) W zetknięciu z żelazi-cjankiem potasu i chlorkiem żelazowym nie powinien barwić się natychmiastowo na niebiesko (ta reakcja powinna być robiona porównawczo z próbką olejku czystego). Nie będzie uznany za falsyfikat olejek terpentynowy, który na skutek wywołanych przez długie jego przechowywanie zmian zaszłych w budowie chemicznej, wykaże po destylacji, przy temperaturze 170^0, pod ciśnieniem 20 mm. rtęci, pozostałość niższą niż 50 grm. na kg.

2) Jeśli jakieś produkty, pochodzące z rozmaitych odmian sosny nie odpowiadałyby wyżej określonym warunkom, nietylko nie wolno stosować do nich nazwy „olejku terpentynowego", ale nawet nazwy „terpentyna", która winna być zastosowana wyłącznie do produktu czystego.

3) Olejek sosnowy posiada zapach charakterystyczny, wybitnie różniący się od zapachu olejku terpentynowego.

Składa się on wyłącznie z produktów terpentynowych.

Olejek ten jest płynem bezbarwnym, bardzo ciekłym, którego ciężar gatunkowy nie jest nigdy niższy po nad 0,860 przy temperaturze 15^0.

Płyn ten zaczyna wrzeć pod ciśnieniem 760 mm. rtęci, przy temperaturze wyższej pod nad 150 stopni i powinien dostarczyć destylacji najmniej 85% na 100 swej wagi przy 190^0 ciepłoty.

Daje on reakcję barwną z fenolem i parami bromowemi (reakcja Halphen'a), jak również żelazi-cjankiem potasu i chlorkiem żelazowym w warunkach, podanych wyżej.

Płyn ten nie powinien zawierać najmniejszego śladu produktów innych, niż te, które zawdzięczają swoje pochodzenie drzewom albo żywicy i drzew szyszkowych.

4) Będą oznaczone: Nazwą „olejku drzewnego" te produkty, otrzymane przez destylację drzewa rozmaitych odmian szyszkowych, które nie będą miały własności produktów wyżej opisanych i które dostarczać będą destylacji najmniej 80% na 100 swojej wagi, przy temperaturze wahającej się między 80 i 200 stopniami.

Pod nazwą „dziegciu sosnowego" te produkty, które dostarczą destylacji najmniej 90 na 100 swojej wagi, między 170 a 230 stopniami.

5) Będą oznaczone: Nazwą „olejku żywicowego" produkty destylacji żywicy naturalnej drzew szyszkowych i smoły, otrzymanej z drew destylowanych pomiędzy 120° i 240°, a pod nazwą oleju smołowego te, które się destylują powyżej 240°.

Pominęliśmy zupełnie milczeniem olejki z igliwia i szyszek sosnowych, które ze względu na to, że są bardzo drogie bywają zużytkowane w perfumerji, nie opłacałoby się więc stosować je do zafałszowań olejku terpentynowego.

Należy zaznaczyć, że komisja, podając projekt powyższej ustawy brała pod uwagę olejek terpentynowy, jako rozpuszczalnik, gdyż jako taki bywa on najczęściej używany (przemysł barwny, jak również werniksy).

W przemyśle chemicznym (kamfora syntetyczna, terpina i terpineol) stosować wyłącznie tylko można olejki, których zasadniczemi składnikami są: pinen i wyciąg z Pinus langifolja (olejki Indyjskie) więc produkty objęte przez wyżej podaną ustawę, nie nadają się do tej fabrykacji.

Dodać tu jeszcze należy, że objekt terpentynowy, sprzedawany w aptekach francuskich pochodzi

z Lande'ów, co skłonić powinno do ściślejszego i specjalnego się nim zajęcia.

(Journ. de Ph. et de Ch. № 2, 1925 r.).

W sprawie injekcyj adrenaliny z nowocainą.

Jak żywo interesuje świat farmaceutyczny sprawa injekcyj nowocainy z adrenaliną dowodzą liczne badania, prowadzone nad niemi.

W poprzednim numerze naszego pisma podaliśmy wyjętą z „Journal de Ph. et de Chim." pracę Breteau: „Ujemny wpływ sterylizowania leków przy wysokiej temperaturze na ich oddziaływanie", jak również wzmiankę z „Journ. Lab. and Clin. Med.", dotyczące prób, przeprowadzonych przez Bonar'a, który bagatelizuje jednak zmiany, zachodzące w tych injekcjach.

Bridel w „Journal de Ph. et de Chim." w roku jeszcze 1923 podał wynik swych badań nad injekcjami novocainy z adrenaliną. Wykazuje on, że dodanie kwasu benzoesowego i podsiarczynu sodu chroni je od zabarwienia.

Biorąc za punkt wyjścia pracę Bridel'a — panna H. Mazot dokonała całego szeregu prób z solami, które w danym razie mogą być użyte, jako czynniki redukujące. Solami temi są: siarczyn sodu, dwusiarczyn sodu i podsiarczyn sodu.

Z pośród wielu recet, opracowanych przez nią porównawczo, najbardziej odpowiednią wydaje się p. Mazot ta, która zawiera podsiarczyn sodu ponieważ otrzymany rozczyn jest neutralny i zawiera najmniejszą ilość czynników redukujących. Służyć one mają do zachowania trwałości tegoż rozczynu.

Formuła injekcyj jest następująca:

Nowocainy . . . . 250 gr.
Roztworu adrenaliny 1:1000 . . 250 cm^3
Czystego chlorku sodu . . . . 8 gr.
Czystego krystalicznego podsiarczynu sodu 0,50 gr. na 1 gr.
Wody destylowanej Q. S. do 1000 cm^3.

Rozpuścić podsiarczyn sodu w 500 cm^3 wody destylowanej, dodać nowocainy następnie chlorku sodu, roztwór adrenaliny i dopełnić wodą do litra.

Przefiltrować, ponalewać w neutralne ampułki i tyndalizować w ciągu godziny przy 70 stopniach, co należy powtarzać 3 dni z rzędu.

O działaniu i dozowaniu Oleum Chenopodii.

Ostatniemi czasy powtarzają się wiadomości o zatruciach wskutek stosowania oleum Chenopodii, które to fakty spowodowane być mogły jedynie przez nieodpowiednie dozowanie preparatu. Farmakologicznie należy ol. Chenopodii do tego rodzaju terpenów, które przy resorpcji przez organizm, wywołują ciężkie zaburzenia. Należy więc do resorpcji tej nie dopuścić. W tym celu wystarczającą dozę ol. Chenopodii przyjmuje się tylko jeden raz i przyśpiesza usunięcie z kiszek w odpowiednim czasie i, co bardzo ważne, nie powtarza się kuracji przed upływem dłuższego czasu. W środkowej Ameryce środek ten jest w powszechnym użyciu. Ordynują go w sposób następujący. Na dzień przed kuracją w celu oczyszczenia kiszek przyjmuje się 30 gr. Magnes. sulfuric. w 300 gr. wody, nanastępnego dnia bierze się 24 krople ol. Chenopodii, a po dwu godzinach znowu środek przeczyszczający. Po działaniu tego ostatniego kuracja jest skończona. Olej stosują w kapsułce żelatynowej, świeżo napełnionej, gdyż co do gotowych preparatów, nie wiemy czy są one zupełnie świeże. Przed powtórzeniem kuracji musi zajść przynajmniej dwutygodniowa przerwa. Dawka oleju wzrasta od 3 do 24 kropli w stosunku do wieku.

(Pharm. Zentrh. 7. 106, 1925).

Nowy sposób wykrywania zjełczałości tłuszczu, względnie oleju.

Odczynnik stosowany przez Fellenberga w celu wykrycia zjełczałości tłuszczu, lub oleju ma skład następujący: Fuksyny 5 gr., krystalicznego siarczynu sodu 12 gr., normalnego kwasu solnego 100 cm^3 na litr. Fuksynę rozpuszcza się na gorąco w 800 cm^3 wody, studzi, dodaje siarczynu sodu w stężonym roztworze, wlewa kwas solny i dopełnia do 1 litra, w razie potrzeby sączy. Odczynnik ten może być stosowany dopiero następnego dnia; przechowywać go należy w miejscu ciemnem. Dla wywołania reakcji wstrząsa się mocno w ciągu ½ minuty 1 cm^3 oleju, lub 1 cm^3 stopionego i takąż samą ilością nafty rozcieńczonego tłuszczu z 1 do 2 cm^3 odczynnika i pozostawia w spokoju na 10 minut. Jeżeli nie występuje żadne zabarwienie preparat jest dobry, w przeciwnym razie (zabarwienie mocne czerwone do niebiesko-fjoletowego) jest on nie do użycia. Jako najmniejsze dopuszczalne zabarwienie przyjmuje się takie, które powstaje przy działaniu na roztwór próbny, zawierający w 1 litrze około 20 mgr. aldehydu octowego.

(Pharm. Centrh. 7. 100. 1925).

Bismutowa farba do włosów.

12 gr. Bismut. subnitr. miesza się w porcelanowej miseczce z 58 gr. wody, dolewa stopniowo kwasu azotowego aż do rozpuszczenia. Ciecz wlewa się do roztworu, zawierającego 9 gr. kwasu winnego i 8,5 gr. Natr. bicarbon. w 900 gr. wody. Osad zebrany na sączku należy przemyć dokładnie wodą i rozpuścić w dostatecznie mocnym roztworze amonjaku. Do tego dodajemy 6 gr. Natr. hyposulfurosum (tiosiarczanu sodu), 30 gram gliceryny i wody do 240 gr. Farba ta nadaje włosom barwę bronzową, w razie żądania czarnej należy dodać roztworu siarczku amonu.

Inną farbę można otrzymać przez zmieszanie 7,2 gr. Bism. subnitr. z 42 gr. gliceryny, ogrzanie na kąpieli wodnej i dodanie 10% ługu potasowego. Mieszamy aż do rozpuszczenia, następnie dodajemy stężonego roztworu kwasu cytrynowego, by reakcja była zaledwie słabo alkaliczna i perfumujemy.

(Pharm. Zentrh. 8. 124. 1925).



Parę słów o aptekach społecznych.

Aptekarstwo społeczne na ziemiach Rzeczypospolitej zostało zainicjowane przez Kasy Chorych z dużym rozmachem przed kilku laty, jednakże wykonanie tej koncepcji pozostawiło wiele do życzenia, wskutek czego i wyniki nie są takie, jak należało oczekiwać.

Przechodzę do największego terenu organizacyjnego t. j. do Warszawskiej Kasy Chorych.

Na czele działu aptecznego w Warszawskiej Kasie Chorych stanął człowiek niepospolitej wiedzy i kryształowego charakteru, który jednak nie był w stanie zająć określonego stanowiska w stosunku do zarządu tej instytucji.

W tych warunkach sprawa aptek kasowych na terenie warszawskim wykazała niedomogi, które dla dobra instytucji należy bezwarunkowo usunąć. Obecny stan prosperowania aptek kasowych doprowadzony jest do możliwej doskonałości dzięki niestrudzonej pracy wydziału aptecznego, kierowników aptek i zespołu pracującej rzeszy farmaceutów. Jeśli uprzytomnimy sobie te niesłychane trudności, jakie na każdym kroku spotyka inicjatywa tych czynników w stosunku do wszelkiego rodzaju pilnych inwestycyj i ulepszeń w dziedzinie aptekarstwa kasowego, to zrozumiemy jaką syzyfową pracę ma przed sobą wydział apteczny.

Braki i niedomagania aptek kasowych mają swe źródło przedewszystkiem w nadzwyczaj małym zakresie uprawnień kierownika wydziału aptecznego.

Na czoło wysuwa się więc zagadnienie usamodzielnienia tego wydziału.

Niemniej naglącą sprawą jest wyposażenie kierowników aptek poszczególnych w pełnomocnictwa do załatwiania naglących spraw, wynikłych na terenie zarządzanych przez nich aptek. Z braku regulaminu dla czynników kierowniczych aptekarstwa kasowego panuje w tej dziedzinie chaos sprzeczności, w labiryncie których gubi się często, czy to kierownik wydziału aptecznego, czy to kierownik poszczególnej apteki.

Dopóki nie będzie urzeczywistniony program sanacji w dziedzinie aptekarstwa kasowego, program, zakreślony przez zjazd farmaceutów, pracowników Kas Chorych, dopóty nie może być mowy o racjonalnem funkcjonowaniu aptek kasowych. Dla dobra i pożytku instytucji Zarząd Kas Chorych między innemi powinien dać możność kierownikowi apteki, w razie braku towaru w centralnej składnicy Kasy Chorych, zaopatrywania się w towar w upatrzonej przez Zarząd hurtowni, co da możność uniknięcia przepłacania wygórowanych sum w prywatnych aptekach.

Uprawnienie kierownika apteki do załatwiania drobnych poprawek technicznych w aptece drogą prywatną ujmie instytucji mnóstwo kłopotliwych zarządzeń.

Akcję w kierunku postawienia apteki kasowej na należytym poziomie należy podjąć bez względu na wydatki, jakie to za sobą pociągnie.

Nieodzownym warunkiem do tego jest wybudowanie odpowiednich pomieszczeń pod apteki. Wpajanie przekonania przez czynniki zainteresowane o deficytowości aptek kasowych musi upaść, jako legenda nazbyt naciągnięta i absurdalna.

Sprawa angażowania sił pracowniczych do aptek kasowych musi być należycie rozwiązana przez wydział apteczny w porozumieniu z miarodajną opinją organizacji zawodowej, co da możność usunięcia elementu szkodliwego i niepożądanego dla instytucji. Te najważniejsze postulaty chwili obecnej muszą być zrealizowane przez władze Kasy Chorych.

Kwestja zaś lokali w najbliższej przyszłości ma być rozwiązana pomyślnie przez projekt budowy nowych pomieszczeń dla aptek, jednakże tu nasuwa się pewnego rodzaju ale.

Jak się dowiadujemy Zarząd Kasy Chorych ma już opracowany projekt budowy gmachu na aptekę wzorową przy ulicy Jagiellońskiej na Pradze. Zdawałoby się, że w rozplanowaniu ubikacyj aptecznych winien mieć głos przedewszystkiem fachowiec t. j. w tym wypadku naczelny aptekarz Warszawskiej Kasy Chorych. Tymczasem, o ile nam wiadomo, opinja tego miarodajnego czynnika nie była brana pod uwagę.

Zakrojona na szeroką skalę gospodarka Warsz. Kasy Chorych utwierdza nas w przekonaniu, że sprawa aptek kasowych będzie równie uwzględniona i rozstrzygnięta ku pożytkowi instytucji i ubezpieczonych.

K. W.

Z PRASY.

Z aktualnych zagadnień przemysłu chemicznego.

Dowodzenia niezbędności istnienia w Polsce silnie rozwiniętego przemysłu chemicznego byłoby już dziś rzeczą zbyteczną; argumenty, przemawiające, zarówno z gospodarczego, jak i militarnego punktu widzenia, za popieraniem tej gałęzi produkcji, przeniknęły bodaj dostatecznie do świadomości ogółu.

Istnieje jednak gałąź przemysłu chemicznego, która na Zachodzie jest przedmiotem szczególnej uwagi społeczeństw i rządów, u nas zaś jest wciąż jeszcze mniej doceniana, aczkolwiek doniosłość jej była już wielokrotnie oświetlana w całym szeregu wystąpień i publikacji. Mowa tu mianowicie o produkcji syntetycznych związków organicznych, przedewszystkiem zaś barwników.

Jak wiadomo — wyjściowym materjałem dla tej fabrykacji jest smoła z węgla kamiennego, otrzymywana, jako produkt uboczny, w koksiarniach i gazowniach. Ze smoły, przez liczne destylacje cząstkowe i przez następne oczyszczanie metodami chemicznemi i fizycznemi, otrzymuje się poczet oddzielnych surowców, wśród których główną rolę grają węglowodory, obok nich zaś związki tlenowe, siarkowe i azotowe. Znaczna część tych surowców posiada pierwszorzędne znaczenie dla wytwarzania barwników, środków wybuchowych, leków, pachnideł syntetycznych, preparatów fotograficznych, gazów bojowych oraz dla celów impregnacyjnych, skażania spirytusu, wyrobu mas plastycznych i t. d.

W wielkich nowoczesnych destylarniach smoły na izolowaniu technicznie czystych związków kończy się pierwsza faza przemysłu przetwórczo-smołowego. Fabrykacja półproduktów organicznych jest drugim etapem, w którym wymienione surowce przeprowadza się przez szereg operacji chemicznych, jak chlorowanie, sulfonowanie, nitrowanie i t. d., i t. d., otrzymując w ostatecznym rezultacie owe właśnie półprodukty. Charakterystyczną cechą tej fabrykacji jest, że w oparciu o te same instalacje, identyczne surowce i materjały pomocnicze — potrafi ona pracować bądź dla różnych celów pokojowych, bądź też dla bezpośrednich zadań wojny i obrony. Ta faza przeróbki, wiążąca surowce smołowe z wielkim precyzyjnym przemysłem chemicznym, ważnym gospodarczo i wojskowo — jest punktem węzłowym dla całego zagadnienia wytwórczości chemicznej.

Istniejące przed wojną w b. Królestwie Kongresowem cztery fabryki barwników gruntowały swój byt na szerokiem rozpięciu między stawkami celnemi na półprodukty i gotowe barwniki. Sprowadzając pierwsze z zagranicy — wykonywano w fabrykach tylko ostateczną fazę przerobu; tym sposobem oszczędzano zachodów i trudów, związanych z fabrykacją półproduktów, lecz taki przemysł barwnikowy, nie posiadając naturalnych podstaw, nie mógł być uważany za gospodarczo zdrowy.

Po wojnie rozpoczyna się stopniowy postęp fabrykacji w Polsce półproduktów organicznych. Wytwórnie w Zgierzu, Pabjanicach i Zawierciu fabrykują już pokaźną ilość nitro-, amido- i oksy-pochodnych oraz ich sulfokwasów. Zwłaszcza fabrykacja benzydyny i amidonaftonosulfokwasów znajduje się na odpowiednim poziomie.

Fabrykacja samych barwników, chociaż w ostatnich czasach ponosi skutki przesilenia w przemyśle włókienniczym, jednak naogół rozwija się pomyślnie, zaspakając w coraz większym stopniu zapotrzebowanie wewnętrzne. Chodzi o to, aby, idąc śladami Zachodu, obronić naszą wytwórczość barwnikarską od zgnębienia przez przemysł niemiecki, który straciwszy niektóre ważne dla siebie rynki zbytu, stara się opanować rynek polski.

Państwa, należące do koalicji, zaraz po wybuchu wojny odczuły dotkliwie przewagę niemieckiego przemysłu barwnikowego, którego zakłady zamieniły się niezwłocznie w olbrzymie wytwórnie materjałów wybuchowych i trujących. Okoliczność ta, łącznie z wielkim brakiem barwników, doprowadziła do energicznego zajęcia się we Francji, Anglji, Włoszech i Stanach Zjednoczonych organizacją przemysłu barwnikowego. Rządy tych państw przyjęły gorliwy udział w odpowiedniej akcji, okazując jej bezpośrednie lub pośrednie poparcie.

Najenergiczniejszą działalność bezpośrednią rozwinął Rząd angielski, przystępując z kapitałem, sięgającym miljona funtów, do nowoorganizowanego przedsiębiorstwa barwnikowego, które w marcu 1915 r. rozpoczęło pracę. Przedsiębiorstwo skupiło zakłady i urządzenia niektórych dawniej istniejących firm i w rychłym terminie osiągnęło poważną wytwórczość półproduktów, barwników, środków wybuchowych i lekarstw.

Rząd francuski okazał bardzo wydatne bezpośrednie poparcie przy organizowaniu przedsiębiorstwa, pracującego wprawdzie nie w zakresie wytwórczości barwników, lecz w pokrewnej dziedzinie — wiązania azotu atmosferycznego. Na mocy specjalnej ustawy, przeprowadzonej w r. 1923 przez izby prawodawcze, zostało utworzone towarzystwo dla produkcji syntetycznych związków azotowych, którego akcje częściowo pozostały w rękach Rządu, częściowo zaś zostały rozdzielone (sprzedane) pomiędzy poszczególne organizacje społeczno-gospodarcze, najbardziej w rzeczonej sprawie zainteresowane. Rząd tytułem aportu wniósł przedsiębiorstwu prochownię w Tuluzie; prochownia będzie stopniowo przebudowywana na nowoczesną fabrykę związków azotowych z powietrza.

Stany Zjednoczone rozwinęły wspaniale w czasie wojny przemysł barwników: kilkadziesiąt fabryk pokrywa obecnie prawie całkowite zapotrzebowanie wewnętrzne.

Jeszcze nie wszystkie typy barwników są wyrabiane w Polsce, jednakowoż postęp i w tej dziedzinie jest widoczny. Jako ciekawy przykład można wymienić fabrykację zupełnie trwałych, t. zw. „indantrenowych" barwników. Barwniki te, niezwykle odporne na wpływ wody, mydła, światła i t. d., musiały być do niedawna sprowadzane z Niemiec. Od paru miesięcy „indantreny" są wyrabiane w Polsce i sprzedawane po cenach bez porównania niższych od niemieckich. Badania co do trwałości tych barwników, naprz. antrenowego barwnika ochronego (Khakki), dokonywane zarówno przez M. S. Wojsk., jak i przez wybitnych kolorystów łódzkich, dały znakomite rezultaty.

Syntetyczna wytwórczość organiczna wymaga stałej i troskliwej opieki, bez której może łatwo nachylić się do upadku.

(Przem. i Handel zesz. 13). *E. Trepka.*

Nowe książki.

Wyszła w Paryżu książka prof. Daniela Berthelot'a: „La science et la vie medicine" („Wiedza i życie współczesne"), o której sprawozdawca „Journ de Ph. et de Ch." wyraża się z zupełnie usprawiedliwionym entuzjazmem.

Recenzję tę przytaczamy:

Jakąż to cudowną podróż odbywamy dzięki prof. Berthelot'owi. Odrazu bez żadnych wstępów, przenosi on nas w królestwo fal niewidzialnych. Dzięki niemu, pełni zachwytu, wsłuchujemy się w „tajemną mowę atomów, w to łkanie materji, która umiera, promieniując w próżni, wsłuchujemy się w tę monotonną, zawsze, po przez wieki, jednaką jej skargę.

A potem, nagle, odurzeni jeszcze tem zetknięciem się z ogromem niedostępnego dla zmysłów naszych świata, przerzucamy się w progi Instytutu Pasteura, w progi tego najmłodszego, jeśli chodzi o lata, nie mniej jednak zasłużonego zakonu nauki.

Dalej przesuwają się przed nami postacie uczonych: Oto Ampere, który zrozumiał i dowiódł, że magnetyzm to elektryczność, przerzucona w ruch wirowy, której miljony pracowników zawdzięczają swój byt i której początkowa, nic nie mówiąca, nazwa utonęła już dziś we wspólnym dorobku ludzkości: oto Lippmann, który odnalazł klucz do tak długo poszukiwanej fotografji barwnej, który zdołał zbudować coelostat i w nim jak drugi Jozue, unieruchomił niebo. On to zapytany, jak pojmuje koncepcję wszechświata? — odpowiadał: w jakiż to sposób z braku myśli mogła powstać myśl? Ale biograf jego dorzuca coprędzej, że cofał się on z przestrachem przed każdą, dotyczącą religji, rozmową: „Nie mówmy o tem! Te za-

gadnienia wciskają ludziom morderczy nóż do ręki!"

Prof. Berthelot, jako prezes Francuskiego Towarzystwa Żeglugi Napowietrznej, nie mógł oczywiście zapomnieć o jej poprzednikach, których współcześni chrzcili mianem obłąkanych, a którzy od roku 1860 postanowili zawładnąć królestwem napowietrznem, więc o Nadar'ze, o Gabrjelu de la Landelle, o Ponton d'Amecourt'cie. Głęboko wzruszają te dotyczące początków lotnictwa opowieści. W pierwszych latach swego istnienia lotnictwo francuskie zostało włączone do ministerstwa robót publicznych. Do jakiego działu — mówi autor — nie zgadlibyście nigdy: włączone ono zostało do... wydziału kopalń i robót podziemnych.

Uśmiech jednak zamiera na ustach, gdy się rozpatruje tę galerję ofiar i męczenników awiacji: Penaud, którego samobójstwo pociągnęło za sobą śmierć również samobójczą Henryka Giffard'a, Mouillard, który umarł w najstraszliwszej nędzy i ów Klemens Adler, zniechęcony do granic ostatnich, który spalił wszystkie swoje rysunki i plany i raz na zawsze wycofał się z życia.

Myśliciel, uczony fizyk szczególnie, nie może się oprzeć urokowi metafizyki, jeśli odrzuca ją jako całość, to dlatego tylko, by ją rozpatrywać w szczegółach. Drwiny z filozofów są także filozofją. Prof. Berthelot nie lekceważy bynajmniej twórców systematów filozoficznych; wprost przeciwnie, podziwia on nieustający wysiłek umysłu ludzkiego, który dąży niezłomnie do wydarcia naturze jej tajemnic.

Przedmowa prof. Berthelot'a do pracy Lartigue'a: „O konieczności zjednoczenia sił, działających w przyrodzie" może służyć za wzór jasności i głębi myśli. Prof. Berthelot odnosi się do zagadnień naukowych, tych zwłaszcza, które dotyczą tajemnic życia, nietylko jako uczony, ale artysta i poeta zarazem: Siła jednoczy się tu z wdziękiem. Nic więc dziwnego, że rozpatruje on teorję względności Einsteina, która najgłębszą swoją treścią sięga tej odległej epoki, w której człowiek rozpoczynał dopiero myśleć, ze stanowiska również filozoficznego. Starożytni Grecy pierwsi zdawali sobie sprawę z tego, jakie trudności i sprzeczności wewnętrzne zawiera w sobie pojęcie czasu.

Rozwiązanie zagadnienia o Achillesie i żółwiu narzuca się znów wiedzy współczesnej. Jeśli idąc śladami Eleatów, rozumowanie nasze oprzemy na abstrakcji uznać musimy, że dla człowieka, szybującego z predkością światła, życie zostanie wstrzymane w biegu, czas przestanie istnieć; taki więc człowiek stałby się nieśmiertelnym.

Czemuż wraz z Minkowskim nie mamy sobie wyobrazić, że czas to czwarty wymiar przestrzeni, wymiar coprawda narazie tylko hypotetyczny. Owa ponadprzestrzeń stałaby się czemś wielce wygodnem dla wierzących i spirytystów; mogliby w niej umieścić Boga i dusze zmarłych.

Prawda, błąd... czyż słowa te mogą mieć jakiś sens, jakieś znaczenie, gdyż są stosowane do tych tak bardzo nieznanych nam dziadzin.

Jakiż związek istnieje między myślą a rzeczą?

Owady, żyjące gromadnie rozporządzaję bezsprzecznie pewnym zasobem inteligencji. Jakież jednak pojęcie o świecie może sobie wytworzyć mrówka?

A pies, tak pokrewny człowiekowi sposobem odczuwania, przewyższający go niaraz w sferze uczuciowej, czyż może zdać sobie sprawę z tego co robi jego pan, gdy wśród książek pracuje w bibljotece.

Jeśli istnieje gdzieś rozum, który przewyższa rozum ludzki, gdyby ten rozum najwyższy odsłonił nam na chwilę prawdę, to nie pojęlibyśmy jej napewno. Te krótkie urywki, zaczerpnięte z pracy prof. Berthelot'a wystarczą, aby zdać sobie sprawę z niezwykłej wartości. Człowiek pożąda wiedzy, szuka prawdy pomacku i jak Dante w lesie zabłądziłby, gdyby nie pomoc Wirgila. Podziękujmy uczonemu, który, miast pogrążyć nas w piekielne otchłanie zwątpienia, swym genjuszem oświetla nam zagadnienie, w którym wiedza graniczy z nieskończonością.

Ruch związkowy.

Oddział Warszawski. Przyjęci zostali w poczet członków Związku kol. kol.: 1) Górska Marja, 2) Kuźmicka Felicja, 3) Lauterbach Karol, 4) Kieroński Tomasz, 5) Gruszta Andrzej, 6) Snieżewski Romuald, 7) Macicjewski Stanisław, 8) Niwiński Stefan, 9) Modrzewska Władysława, 10) Szarpoliński Marjan, 11) Bilski Mikolaj, 12) Łaganowski Jan, 13) Zabłocki Karol, 14) Haciski Ferdynant, 15) Machnowski Wacław, 16) Salinger Emil, 17) Radziszewski Wacław, 18) Wołągiewicz Marjan, 19) Osiński Maksymiljan, 20) Türke Halina, 21) Zielińska Janina, 22) Nurkowski Kazimierz, 23) Strzałkowski Leonard, 24) Płoskiewicz Władysław, 25) Zieliński Aleksander, 26) Jakubowski Józef Władysław, 27) Bogucki Zenon, 28) Roszkowska-Stawska Zofja, 29) Stępkowski Wiktor, 30) Bagieński Henryk, 31) Jaskołd Karol, 32) Gurzyńska Izabela, 33) Sieciński Karol, 34) Żołkiewicz Bronisław, 35) Sikorski Władysław, 36) Bełkowski Józef, 37) Szewczykowski Piotr, 38) Birenholc Bronisława, 39) Perliński Tadeusz, 40) Wójtowicz Jan, 41) Towiański Józef, 42) Hartung Marja, 43) Multański Wacław, 44) Zgliczyński Zygmunt.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. wzywa tą drogą do zapłacenia sum należnych związkowi: p. Wenera Stanisława (Poznań) zł. 60 i p. Stąbrowskiego (Konstantynów Łódzki) zł. 40.

Bibljoteka przy Zarządzie Głównym zwraca się niniejszym do czytelników, którzy zalegają ze zwrotem wypożyczonych książek, z prośbą o jaknajspieszniejsze zwrócenie takowych.

Oddział Rówieński. Dnia 6 kwietnia r. b. w Równie odbyło się zebranie organizacyjne celem założenia oddziału naszego Związku. Obecnych było 16 osób. Na zebraniu uchwalono przyjęcie ogólnego statutu, poczem dokonano wyborów zarządu oddziału i komisji rewizyjnej oraz zgłoszono szereg wniosków aktualnych dla miejscowych stosunków zawodowych. W poczet zarządu wybrano kol.: prezes—Driker S., sekretarz, Cymerman S., skarbnik—Witkowski T., bibljotekarz—Rycer F., gospodarz—Rodziewicz W. Komisja rewizyjna — Rok, Pomeranc, Borman.

Studjum farmaceutyczne we Lwowie.

Rada Miejska we Lwowie postanowiła poczynić kroki u odpowiednich władz w celu powołania na nowo do życia studjum farmaceutycznego przy Uniwersytecie Jana Kazimierza. Studjum farmaceutyczne istniało we Lwowie 71 lat i zniesione zostało w ub. r. przez Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

Na fundusz dla wdów i sierot po farmaceutach.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Gorczycy N. N. — Kraków — 200 zł. Wł. Żymirski — Mysłowice — 50 zł. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Morawskiego składnica apteczne „Zorja" w Krakowie — 50 zł.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY KAZIMIERZ WICHERT.
Wydawca: Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Wydawnictwa nadesłane.

Kalendarz Robotniczy P.P.S. na rok 1925. Str. 344. Nakładem Księgarni Robotniczej w Warszawie, Wspólna 17. Wydawnictwo to, jak zwykle, odznacza się bogatym materjałem informacyjnym z zakresu ustawodawstwa społecznego, jak również zamieszcza podstawowe wiadomości o Polsce współczesnej, niezbędne dla każdego obywatela, a zwłaszcza dla każdego pracownika społecznego.

Państwo i Kościół napisał poseł Kazimierz Czapiński, str. 59. Nakładem spółdzielni „Nowe życie". Skład główny w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Wspólna 17.

W ciekawy sposób oświetla świeżo zawarty konkordat z Rzymem na podstawie pełnego jego tekstu, pomieszczonego w broszurze.

„Ochrona Społeczna", organ Okręgowego Związku Kas Chorych na województwa Poznańskie i Pomorskie, poświęcony ubezpieczeniom społecznym. Red. Z. J. Szymkowiak.

„Pracownik Użyteczności Publicznej" organ Związku Pracowników Instytucyj Użyteczności Publicznej w Polsce. Redaktor: Wacław Lenga.

„Pracownik Samorządowy", miesięcznik poświęcony sprawom pracowników samorządu miejskiego, powiatowego i wiejskiego, Redaktor Bronisław Wesołowski.

„Rynki Wschodniej Europy", organ Instytutu Gospodarczego dla stosunków z krajami Wschodniej Europy w Królewcu, oddział w Gdańsku. Redaktor Paweł Neumark.

„Pracownik Bankowy" organ Związku Zawod. Pracowników Bankowych Rzeczypospolitej Polskiej pod redakcją Marjana Kowarza.

„Pracownik Ubezpieczeniowy" organ Związku Zawod. Pracowników Ubezpieczeniowych Rzeczypospolitej Polskiej. Redaktor Władysław Deszczka.

„Świat Pracowniczy", organ Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych miasta stol. Warszawy. Redaktor Bolesław Gawlik.

Pamiętnik 40-letniej działalności Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych miasta stol. Warszawy.

„Sprawa Ubezpieczeń Społecznych", organ Związku Pracowników Kas Chorych i Instytucji Ubezpieczeń Społecznych Rzeczypospolitej Polskiej.

„Wiadomości Farmaceutyczne", oficjalny organ Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego pod redakcją Fr. Heroda.

Nakładem Spółdzielni „Nowe życie" ukazała się książka Karola Kautsky'ego „Rewolucja proletarjacka i jej program", cena 6 zł., skład główny w Księgarni Robotniczej, Wspólna 17.

Nakładem Księgarni Robotniczej ukazał się dramat B. Bakala „Śmierć Okrzei".

Bilans Oddziału Krakowskiego

za czas od 1-go stycznia do 31 grudnia 1924 r.

Gotówka z 31/XII — 1923 roku. w P. K. O. 13,15		Kursor za ściąganie wkładek % .	34,34
Gotówka z 31/XII — 1923 roku. w kasie podr. 10.24. . . .	23,39	Wkładki do Zarządu Głównego .	1.267,61
Wkładki człon., wpis. składk. na delegatów	4.671,92	Udzielono pożyczek	944,45
Dary	95	Wydatki na lokal a) czynsz, . . podatki 211,03	
Zwroty pożyczek	219,47	Wydatki na lokal b) utrzymanie lokalu 78,49 :	289,52
Dochód za pośrednictwo . . .	101,99	Płaca kierownika biura . . : .	1.537,36
z wydawnictw	14,40	Wydatki kancelaryjne	201,59
Składki na fundusz zapomogowy	1.362,88	Prenumerata pism i wydatki na druki	146,36
Prowizja z P. K. O. . , . . .	01	Zjazdy delegatów	776,46
		Należytość manipulacyjna P. K. O.	15,58
		Zapomogi	103,34
		Saldo na styczeń 1925 roku w P. K. O. 836,37	
		Saldo na styczeń 1925 roku w gotówce 242,03	1.078,40
	6.395,01		6.395,01

Drukarnia Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie plac Trzech Krzyży 4-6. telefon 25-59.